Nr. 404. **Kraków, Sobota 12 Sierpnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopenya, ul. Jagiellońska 1. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 4. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rochach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 4. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Mannheimie i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 9 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wyczekujace stanowisko Rumunii.

Budapeszt, 12 sierpnia.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Ostatnia ruumńska rada gabinetowa zajmowała się także sprawą **deklaracyi o neutralności Rumunii.** Wedle obiegających wiadomości rząd rumuński **nie ogłosi takiej deklaracyi.** Ministrowie sądzą, że **Rumunia musi pozostać nadal na stanowisku wyczekującem.**

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 12 sierpnia.

»Temps« donosi z Bukaresztu:

Nic nie przemawia za tem, ażeby Rumunia miała wyrzec się neutralności na rzecz koalicyi.

Główne dowództwo armii koalicyjnej pod Salonikami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 12 sierpnia.

Na życzenie generała Sarraila przydzielono mu generała Cordonniera dla bezpośredniego dowodzenia francuskiemi dywizyami. Sarrail otrzymał polecenie objąć **naczelne dowództwo nad wspólnemi wojskami koalicyi w okolicy Salonik.**

---o---

Posiłki portugalskie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 12 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

Jak stwierdzają dzienniki francuskie w telegramach z Lizbony, **wysłanie wojsk portugalskich do Francyi jest po ostatnich uchwałach parlamentu rzeczą stanowczo postanowioną.** Posiłki wynoszą około 40.000 ludzi.

Gibraltar portugalski.

Zurych, 12 sierpnia.

Naokoło Lizbony budowane są forty. Poseł angielski oświadczył, że **Anglia będzie miała w Lizbonie swoją załogę.**

Anglia przejmuje pożyczki Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 sierpnia.

»Daily News« donoszą z Lizbony z dnia 7 bm.: Kongres zebrał się. Obaj ministrowie, którzy powrócili z Londynu, złożyli sprawozdanie ze swej misyi. Alfonso Costa oświadczył, że **rząd angielski przejął wszystkie dotychczasowe pożyczki.** Łączna suma będzie Anglii zwróoona za dwa lata po zawarciu pokoju. Pozatem Anglia **udziela swej pomocy w kwestyach zagranicznych, o ile i gdzie tylko może.**

Minister spraw zagranicznych Svares odczytał notę »Foreign Office«, **zapraszającą Portugalię do wzięcia udziału w wojnie europejskiej, skoro nadejdzie do tego odpowiednia chwila.**

---o---

Przewóz wojsk tureckich.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 11 sierpnia.

Obecnie są w toku liczne transporty wojsk tureckich. Zadanie przewiezienia tak wielkich mas przez linię, mierzącą 2.000 kilometrów, rozwiązano bez zarzutu. W przerwach przychodzi jeden pociąg za drugim i następnie odchodzi we wskazanym kierunku. Żołnierze, pochodzący z Arabii tureckiej, z Syryi, z Armenii, wyglądają dzielnie i nie poznasz po nich trudów wojennych, które ponosili na rozmaitych frontach. Są pomiędzy nimi tacy, którzy już walczyli na Kaukazie i na Galipoli. Wielu z nich miało na piersiach srebrne medale »liakat«, kilku posiadało żelazny półksiężyc.

W wagonach siedzieli przeważnie na sposób wschodni z podwiniętemi pod siebie nogami. Kuchnie polowe dymiły jeszcze — żołnierze posilali się co dopiero. Objad żołnierzy tureckich jest bardzo skromny, składa się z jarzyn, czarnej kawy i bardzo małej ilości mięsa.

W transportach znajdują się także muły. Oddziały karabinów maszynowych są zorganizowane na wzór niemiecki. Kilku żołnierzy opowiadało naszym oficerom, którzy umieją po turecku, że są już w drodze od kilku dni, zapytując następnie, kiedy pójdą do walki z Rosyanami. — Transportom tureckim pod wodzą oficerów tureckich towarzyszą także oficerowie austryaccy i niemieccy.

---o---

Wywóz kukurydzy z Rumunii.

Budapeszt, 12 sierpnia.

»Pester Lloyd« donosi z Budapesztu: Rumuńska komisya eksportowa zezwoliła na wywiezienie 6.000 wagonów kukurudzy, pochodzącej z roku 1914.

Wzajemne układy państw koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 12 sierpnia.

W rozmowie z burmistrzem Moskwy, ogłoszonej w „Rusk. Słowo", oświadczył prezydent ministrów Stuermer, że **rosyjskie układy i umowy z koalicyą pozostają w mocy, ale, że Rosya ponadto spełni swój obowiązek, wykonywując zarządzenia, jakie Anglia projektuje przeciw Niemcom.**

Szwajcarya wobec nieustępliwości koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 12 sierpnia.

Sprzyjający koalicyi „Berner Tgbl." pisze o francuskiej nocie w sprawie układów między Szwajcaryą a koalicyą: Jeżeli koalicya nie ustąpi, nie pozostanie nic innego, jak **poszukać z Niemcami porozumienia,** któreby handel wymienny, a zwłaszcza kwestyę rekompensat, oparło na innej podstawie. Nie obejdzie się przy tem trochę bez pogorszenia gospodarczego położenia Szwajcaryi, ale takie rozwiązanie jest zawsze lepsze, niż wojna.

---o---

Ruch pokojowy w Niemczech.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 12 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Jak donoszą dzienniki tutejsze, kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech wezwało za pomocą odezwy organizacye partyjne w państwie, ażeby urządzały zgromadzenia publiczne, które mają określić stanowisko swoje wobec niemieckich celów wojennych.

Dalej ma być wypracowana petycya, domagająca się pokoju, który umożliwi przyjazne stosunki z sąsiedniemi narodami i zabezpieczy państwu nienaruszalność terytoryalną, niezawisłość ekonomiczną i wolność rozwoju.

Znamienne odwiedziny w Paryżu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kopenhaga, 12 sierpnia.

»Politiken« donosi z Paryża:

Przywódca socyalistów szwedzkich Branting przybył do Paryża. Obiega wiadomość, że inicyatywę do tych odwiedzin dali socyalistyczni ministrowie francuscy i że mogą one **mieć nadzwyczajnie doniosłe skutki.**

---o---

Minister wojny przeciw Brusiłowowi.

Sztokholm, 12 sierpnia.

Wedle prywatnych doniesień z Petersburga, powstały **pomiędzy rosyjskiem ministerstwem wojny a generałem Brusiłowem poważne starcia.** Ministerstwo wojny zarzuca Brusiłowowi, że poświęcił bardzo wiele ofiar, nie uzyskawszy odpowiednich sukcesów. Brusiłow w obronie swojej taktyki wysłał **memoryał wprost do cara, który polecił Ruzskiemu, ażeby zbadał tę sprawę na froncie.**

Król czarnogórski z rodziną w Paryżu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 12 sierpnia.

Według »Tempsa« król czarnogórski z księżniczkami Xenią i Wierą oraz z ks. Piotrem przybył do Paryża. Król i jego rodzina prawdopodobnie ostatecznie osiedlą się w okolicy Paryża.

---o---

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 12 sierpnia.

„Temps" donosi z Tuluzy: Hiszpański parowiec „Gene Kogorta Mendi" (3061 ton) został zatopiony, załoga 24 osób wylądowała w porcie Vendres. Angielski parowiec „Baycraig" (?) wysadził w Marsylii na ląd załogę angielskiego parowca „Imperial" (3818 ton), który ostatnio został zatopiony na morzu Śródziemnem.

Kopenhaga, 12 sierpnia.

Parowiec duński „Dannewang", wiozący rżnięte drzewo z Haparandy do Hull, w drodze na morzu Północnem storpedowany został przez łódź podwodną. Załoga ocalała.

Londyn, 12 sierpnia.

Statek »Demaris«, francuskie żaglowce »Annete« i »Mario«, francuskie parowce »Henri« i »Elisa«, parowiec »Robert« i parowiec »San Bernardo« z Glasgowa zostały zatopione. Załoga »San Bernardo« ocalała.

Londyn, 12 sierpnia.

Według »Daily Tel.« dwa okręty »Agenda« i »Preference« zostały przez nieprzyjaciela strzałami zapalone i zatonęły.

Koalicya a Polska.

Frankfurt, 12 sierpnia.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Berna:

Na pytanie, dlaczego Francya i Anglia nie ogłosiły jeszcze oficyalnego oświadczenia w sprawie odbudowania państwa polskiego, a przynajmniej nie zatwierdziły przyrzeczeń Rosyi, podaje »Neue Zürcher Zeitung« odpowiedź z dobrego źródła francuskiego, które, wskazując na traktat londyński, określa w następujący sposób stanowisko Francyi:

Gdy Francya, Anglia i Rosya zobowiązały się w sposób uroczysty nie zawierać pokoju odrębnego, przyjęły zarazem na siebie obowiązek nie uprawiania polityki odrębnej. Dlatego też żadne z państw koalicyi nie może dać żadnego przyrzeczenia bez zupełnej zgody swoich sprzymierzeńców. Każde zobowiązanie, przyjęte przez jedno z państw, byłoby ważnem dla wszystkich trzech.

Anglia i Francya nie zatwierdziły wprawdzie publicznie zobowiązań Rosyi wobec Polski, ale znały je i zgodziły się na nie. Ręczą też nadal za nie tak dobrze, jak Rosya. Żadna publiczna deklaracya nie mogłaby do tego nic dodać.

Podawszy tę wiadomość, pisze od siebie »Frankfurter Zeitung«:

»Ta niedorzeczna gadanina nie uczyni chyba wrażenia na Polakach. Dotąd Rosya wogóle nie przyjęła na siebie żadnych określonych zobowiązań wobec Polaków, a już ten fakt świadczy sam o kłamliwości owej wymówki. Ale kiedy jesteśmy świadkami, jak sprzymierzona z Rosyą demokratyczna Francya, tudzież Anglia, związana z nią »serdecznem porozumieniem«, patrzą z zimną krwią na pogromy żydów w Rosyi, na łamanie traktatów z Finlandyą i brutalne ujarzmianie tego ludu — to należycie ocenimy poręczenie tych państw, że Rosya dotrzyma zobowiązania«.

Po powrocie lwowskich zakładników.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Według »N. W. Tgbl.«, lwowscy zakładnicy, uwolnieni z rosyjskiej niewoli, byli wczoraj u prezydenta ministrów Stuergkha, aby rządowi austryackiemu złożyć podziękowanie za starania o ich uwolnienie. Prezydent ministrów przyjął ich bardzo życzliwie i na prośbę o pomoc dla austryackich żydów, internowanych na Syberyi, których położenie jest opłakane, oświadczył, że rząd wydaje milionowe sumy na utrzymanie austryackich obywateli, internowanych w Rosyi.

Jak dzienniki donoszą, ci sami uwolnieni zjawili się potem w ministerstwie Galicyi, aby także w tem miejscu urzędowem złożyć najgorętsze podziękowanie za ustawiczne starania o uwolnienie. Po południu rewizytował ich minister Morawski.

† Tomasz Sołtysik.

Z Maryenbadu nadeszła do Krakowa telegraficzna wiadomość, że wczoraj zmarł tam po krótkiej chorobie Tomasz Sołtysik, radca rządu, dyrektor III gimnazyum w Krakowie, członek Rady szkolnej krajowej, radca m. Krakowa, przeżywszy lat 69.

Wiadomość powyższa bolesnem echem odbije się w szerokich kołach ogółu. Zmarły pedagog należał bowiem do tych osobistości, które długoletnią wydatną pracą związane ze społeczeństwem, zdobyły trwały tytuł do zasługi obywatelskiej i najwdzięczniejszej pamięci. — Wychowawca kilku pokoleń młodzieży polskiej, świetny pedagog i gorący przyjaciel młodzieży, w sercach tejże postawił sobie pomnik trwały. Nie tylko jako profesor i dyrektor, ale także obywatel kraju, o sercu żywo pulsującem, śledzący pilnie bieg spraw ogólnych, szczery demokrata i społeczny działacz na rozlicznych polach zapisał się ś. p. Sołtysik w pamięci nieprzemijającą zasługą.

Pod wpływem świeżej a niespodziewanej wiadomości o zgonie zasłużonego obywatela, nie podobna szerzej zatrzymać się nad zobrazowaniem płodnych w owoce czynów zmarłego. Uczynimy to później, zapisując na razie tylko tę bolesną stratę, jaką ponosi ogół polski i stronnictwo demokratyczne polskie przez śmierć jednego z najwybitniejszych i najzasłużeńszych swoich członków, którego hasłem i dewizą życia była miłość społeczeństwa i gorąca chęć służenia mu w zakresie jak najszerszym. Cześć pamięci zasłużonego syna Ojczyzny!

Ś. p. Tomasz Sołtysik wyjechał z Krakowa przed miesiącem z polecenia lekarzy dla ratowania nadwątlonego pracą zdrowia do Maryenbadu. — Przed kilku dniami nadeszła ztamtąd do rodziny wiadomość o ciężkim stanie jego zdrowia. Do łoża chorego pośpieszył z Krakowa syn jego lekarz, który był obecnym przy zgonie ojca. Zmarły osierocił żonę oraz dwóch synów i dwie córki.

Zwłoki sprowadzone będą z Maryenbadu do Krakowa. O dniu pogrzebu nastąpią w swoim czasie zawiadomienia. Na gmachu III gimnazyum wywieszono dziś flagę żałobną.

Kronika.

Kraków, 12 sierpnia.

Urodziny cesarskie. Komenda placu w Krakowie zawiadamia, że z powodu 87-mej rocznicy urodzin cesarskich w dniu 18 b. m. odbędzie się we czwartek, dnia 17 b. m., o godzinie 9 wieczorem pochód z muzyką wojskową po mieście, a w dniu rocznicy urodzin, to jest w piątek, odbędzie się o godzinie 9 rano w kościele św. Piotra uroczyste nabożeństwo.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, która przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu wodociągowego za lata 1914/15 i 1915/16.

Następnie rozpatrywała komisya sprawy bieżące i uchwaliła: wydanie kaucyi firmie Z. Rodakowski, zmianę warunków zapłaty należytości za zakupiony dla Bielan nowy kocioł parowy i postanowiła zakupić motor elektryczny.

Ruch samochodowy na linii Kraków — Kielce zostanie wstrzymany w dniu 31 b. m. Takie zawiadomienie otrzymał magistrat z komendy twierdzy w Krakowie.

Opieka nad młodzieżą. Wobec zawiązania się w Krakowie „Komitetu Opieki nad młodzieżą" dr T. Janiszewski przesłał do tego Komitetu pismo, w którem w imieniu Sekcyi Półkolonii w parku Jordana Tow. przeciwgruźliczego oświadcza. że Sekcya, pragnąc przyjść z pomocą świeżo utworzonemu Komitetowi, gotowa jest przyjąć do swoich półkolonii w parku Jordana na czas wakacyi ewentualnie i dłużej każde dziecko w wieku od lat 3—8, które Komitet zarekomenduje. Półkolonie w parku Jordana istnieją już od 1909 r. W roku bieżącym zapisanych jest 305 dzieci. Zapisy przyjmuje dr H. Mojmir codziennie od 11—1 w miejskim urzędzie Zdrowia (ul. Poselska 12 parter). Tam też dowiedzieć się można o warunkach przyjęcia.

Dzieci chorych na gruźlicę lub inne choroby zaraźliwe do półkolonii nie przyjmuje się. Jednocześnie dr Janiszewski zaprosił członków Komitetu Opieki nad młodzieżą do zwiedzenia półkolonii w parku Jordana w godzinach od 9 do 5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zabawy dla młodzieży w czasie wakacyi. W myśl uchwały Komitetu opieki nad młodzieżą, magistrat krakowski postanawia, iż zabawy młodzieży odbywać się będą od poniedziałku 14 b. m. nie tylko w parku dra Jordana, ale także w następujących punktach miasta: 1) w parku Krakowskim, 2) nad Wisłą przy ulicy Dietlowskiej (za szkołą barakową), 3) w parku podgórskim.

Zabawy odbywać się będą codziennie od godziny 5—7 wieczorem. Zmiana ta okazała się konieczną z powodu trudności, na jakie napotyka posyłanie dzieci na zabawy do parku dra Jordana z dalszych punktów miasta. Komitet opieki nad młodzieżą wzywa rodziców i opiekunów, aby w dniu 14 b. m. przyprowadzili swoje dzieci o godzinie 5 po południu na miejsca, wyżej oznaczone, a przez to ułatwili im godziwą rozrywkę i uchronili je od szkodliwej bezczynności w czasie obecnych feryj.

Szwalnia dla dotkniętych wojną. Z ponownem wezwaniem do pań obywatelek wiejskich zwraca się „Szwalnia dla dotkniętych wojną" w Krakowie (pl. Szczepański 7), która przed kilkunastu dniami prosiła o gościnę na wypoczynek letni dla swych pracownic. Dotychczasowe łaskawe zgłoszenia przyjęte zostały z wielką wdzięcznością i część pracownic wyruszyła na wieś — pozostało jeszcze kilka wyjątkowo potrzebujących wypoczynku i dla tych apelujemy do pań naszych wiejskich o dach gościnny choćby na dwa tygodnie. Zarząd „Szwalni" żywi nadzieję, że nie zabraknie we dworach polskich dobrej woli, aby niewielką stosunkowo ofiarą umożliwić tym wątłym młodym istotom odrodzenie sił do dalszej ciężkiej pracy dla siebie i rodzin.

Kradzieże drobiu. Wrogowie dni postnych urządzają obławy na spacerujący po podworcach na przedmieściach drób, a nawet ze śródmieścia giną kury i kurczęta. Kradzieże te uchodzą zazwyczaj ich sprawcom bezkarnie, gdyż wobec policyjnego zakazu trzymania drobiu w mieście, właścicielki poszkodowane boją się robić doniesienia do policyi.

Bezpłatną podróż ku niebu na dyszlu odbył wczoraj na ulicy Wiślnej przed południem praktykant kaflarski. Wiózł on razem ze swoim towarzyszem na małym 2-kołowym wózku, tzw. „biedce" pakę, naładowaną cegłami i kaflami. Chcąc się usunąć przed jadącym z tyłu wozem tramwajowym, skręcił w bok, a tymczasem stopień nadjeżdżającego wozu zaczepił o wózek. Ciężka paka zesunęła się na tył wózka, wyrzucając chłopca w górę, a rozbite cegły i kafle rozsypały się w szerokim promieniu.

Z kraju.

Tarnów, 11 sierpnia. (Nabożeństwo za poległych legionistów. — Podwieczorek. — Sprawa Młynówki).

Staraniem tarnowskiej Ligi kobiet odbyło się z początkiem b. m. w kościele księży Misyonarzy nabożeństwo żałobne za poległych w ostatnich walkach legionistów. Podczas nabożeństwa chór pań, należących do Ligi, odśpiewał szereg pieśni.

W sali Towarzystwa strzeleckiego odbył się dnia 6 b. m. uroczysty podwieczorek, urządzony dla przebywających w tutejszych szpitalach legionistów. Sympatycznych gości zebrało się przeszło 30. Słowo wstępne wygłosił legionista Godziszewski, przedstawiając pokrótce historyę powstania Legionów, ich walki z odwiecznym wrogiem, ich życie obozowe, oraz przykłady charakterystyczne ich bitności i żołnierskiej werwy. Resztę wieczoru legionista Pietroń urozmaicił wypowiedzeniem kilku udatnych monologów, a zebrani odśpiewali szereg patryotycznych pieśni. Nastrój zebrania odznaczał się uroczystą serdecznością i koleżeńską swobodą.

Miasto nasze cierpi od początków swoich na chroniczną chorobę, która zdrowotności jego ustawiczne stawia przeszkody. To dwa strumyki, zupełnie nieuregulowane: Wątok i Młynówka. O zawartości tych dwóch rzeczek niejednokrotnie pisaliśmy. Wszystko, co znajduje się w stanie rozkładu, a więc: zdechłe koty, psy i t. d., dalej obrzydliwości, których piórem wyrazić nie sposób, wreszcie ścieki kanałowe i nieczystości wszelkiego rodzaju — wszystko to w powolnem tempie przepływa przez znaczną część Tarnowa, zatruwając w ohydny sposób powietrze. W niektórych dniach przejść koło tych strumyków nie można, chyba z watą karbolowaną w nosie. Taka n p. Młynówka, płynąc przez Grabówkę, Zabłocie i Strusinę, jest postrachem mieszkańców. O uregulowaniu tej rzeczki na razie mowy niema, gdyż gmina Tarnowa nie posiada środków, z drugiej zaś strony do kosztów musiałby przyczynić się skarb książąt Sanguszków, w których posiadaniu Młynówka się znajduje i którzy mają tutaj dwa młyny.

Mimo wszystko, ze względu na upały i skutkiem tego rozkładające się nieczystości, wydzielające miliony bacylów, oraz ze względu na stan sanitarny armii (w tej okolicy znajduje się bardzo wiele objektów wojskowych), stan ten powinien doznać zmiany na lepsze. Środkami, stojącymi jej do dyspozycyi, może być usunięte to wstrętne źródło wszelakich chorób. Przy dobrej woli i ochocie wszystko można zrobić, zwłaszcza, że do robót regulacyjnych mogłyby być użyte gromady jeńców, umieszczonych w barakach tarnowskich.

Z Królestwa Polskiego.

Pierwsze posiedzenie magistratu warszawskiego odbyło się w dniu 7 b. m., pod przewodnictwem prezydenta miasta ks. Zdzisława Lubomirskiego. Dokonano na niem podziału prowizorycznego zajęć między członków magistratu.

Zarząd poszczególnych sekcyj i wydziałów objęli: majątki miejskie: p. Strasburger, finanse: p. Zienkowski, sekcyę handlową i rzeźnie: p. Kmita, szpitalnictwo i dobroczynność publiczną: p. K. Koralewski, wydział przedsiębiorstw miejskich: p. Leon Błaszkowski, wydział budowlany: p. Fr Lilpop, kanalizacyę i wodociągi: p. A. Weissblatt, sprawy zdrowia publicznego: dr Rychliński, ubezpieczenia: p. Rundstein, sekcyę dostaw nakazanych i komisyę uprawy gruntów podmiejskich: p. Teodor Toeplitz, straż ogniową oraz wydział rachuby i kontroli: p. Karpiński, statystykę: dr Z Paderewski, pomoc dla ludności: ks. K. Bączkiewicz, sekcyę żywnościową, opałową, paszy i tanich kuchni: p. Z. Przanowski, milicyę miejską: Fr. ks. Radziwiłł. Nie obsadzono jeszcze zarządu wydziałów: szkolnego i teatrów miejskich.

Podział ten obowiązuje do chwili utworzenia delegacyj miejskich w myśl § 23 ordynacyi miejskiej. Jednocześnie postanowiono, iż organizacya dotychczasowa wszystkich wydziałów i sekcyj pozostaje nadal w mocy, powyżej zaś wymienione osoby wchodzą w prawa dotychczasowych »delegatów zarządu«. Poza tem postanowiono zaprosić współpracujących honorowo w zarządzie miasta obywateli do dalszej pracy w jego organizacyach na dotychczasowych ich stanowiskach.

Następnie rozważano projekt regulaminu dla magistratu, który postanowiono z pewnemi zmianami przesłać do zatwierdzenia przez sfery decydujące, poczem dla opracowania projektu reorganizacyi magistratu m. stoł. Warszawy wybrano specyalną komisyę pod przewodnictwem p. Drzewieckiego; do komisyi powołano pp.: Toeplitza, Strassburgera, Weissblatta i Zienkowskiego.

W celu utrzymania kontaktu ścisłego pomiędzy magistratem a prasą, postanowiono nadal utrzymać na stanowisku referenta prasowego p. Zdzisława Dębickiego.

Wreszcie wybrano na wniosek p. Zienkowskiego nową komisyę budżetową, do której weszli pp.: Drzewiecki, Karpiński, Zienkowski, Rundstein, Strassburger, Przanowski, Kmita, Błaszkowski i Weissblatt z prawem kooptacyi.

Komisya obywatelska, która dokonała przyłączenia do miasta przedmieść, wystąpiła do zarządu miasta z projektem upamiętnienia powstania Wielkiej Warszawy przez oznaczenie granic dotychczasowej Warszawy pamiątkowymi krzyżami, lub figurami świętych.

Konserwatoryum muzyczne w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Zarząd miejski uregulował ostatecznie sprawę konserwatoryum muzycznego. Dawniejszy instytut muzyczny przekształcony został na konserwatoryum i poddany władzy, opiece i nadzorowi zarządu miejskiego, który przyznał tej instytucyi roczną subwencyę. W zamian za to zarząd naznaczył od siebie delegata oraz powołał z pośród społeczeństwa kuratoryum, mające sprawować obowiązki rady opiekuńczej czyli dawniejszej rady nadzorczej. Kuratoryum to stanowią obecnie pp. Zdzisław Dębicki, Stefan ks. Lubomirski, Michał Ordęga, Jerzy Skokowski, Maryan Sokołowski, Piotr Wertheim. Delegatem z zarządu miejskiego jest p. Manswet Ciemniewski.

Na prezesa wybrano księcia Stefana Lubomirskiego, a na wiceprezesa p. Michała Ordęgę. Ukonstytuowane kuratoryum przystąpiło następnie do mianowania przedstawicieli władzy samego konserwatoryum. Na stanowisku dyrektora pozostał p. Stanisław Barcewicz, a inspektorem, z obowiązkiem zastępcy dyrektora, mianowano p. Romana Statkowskiego. Na sekretarza kuratoryum, a zarazem naczelnika kancelaryi powołano p. Antoniego Sygietyńskiego.

Preliminarz wydatków zatwierdzono w granicach spodziewanego dochodu z wpisów oraz przyznanej przez zarząd miejski subency.

Przedstawiciele obu władz, zarówno kuratoryum jak konserwatoryum, postanowił dokonać wspólnemi siłami pewnych reform, mających na celu rozszerzenie programu nauki w konserwatoryum.

Z Tow. ogrodniczego w Warszawie. Na posadę naczelnego ogrodnika stacyi doświadczalnej w Morach pod Warszawą ogłoszono konkurs. Posada do objęcia jest od 1 października b. r. Wymagane jest gruntowne wykształcenie teoretyczne i praktyczne. Wynagrodzenie wynosi na razie 1500 rb., oprócz tego mieszkanie i naturalia. Oferty nadsyłać należy do dnia 10 września pod adresem: Warszawa — Bagatela 3.

Podziękowanie biłgorajskiej Ligi kobiet N. K. N. rodakom w Bośni. Otrzymujemy następujące pismo: Liga kobiet w Biłgoraju składa serdeczne podziękowanie p. Mieczysławowi Madurowiczowi, radcy dworu w Sarajewie, za starania jego podjęte w celu pomnożenia funduszów naszej instytucyi. Szczerą wdzięczność i uznanie wyrażamy wszystkim rodakom naszym, którzy na obczyźnie żyjąc, z taką solidarną gotowością spieszą z pomocą materyalną nam czynny udział biorącym w pracy dla Ojczyzny.

Te hojne ofiary od Was płynące są fundamentem budowy, którą poczynamy. Niech owoce naszej pracy staną się wspólną nagrodą wszystkich szlachetnych serc polskich — my ze swej strony — raz jeszcze składamy słowa szczerej podzięki i wyrazy głębokiego szacunku i poważania. Marya Rogowska, przewodnicząca Ligi biłgorajskiej.

Między innymi składki złożyli: p. Chmielewska z Sarajewa 60 K, p. Irzykowski z Banja-Luki 48 K, p. Babiński z Trawnika 1000 K, p. Mieczysław Machnowicz z Sarajewa 350 K, p. Marya Machnowiczówna z Mostaru 74 K, Krajowy Bank w Bihacu 1112 K 56 h.

Łódź. (Niedoszła pożyczka miejska. — O język polski w sądownictwie). Uchwalona przez tutejszy zarząd miejski trzecia, 10-milionowa pożyczka, mająca być zrealizowaną przez banki berlińskie z powodu odmowy gwarancyi jej przez obywateli i fabrykantów łódzkich, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Odmowa gwarancyi jest w związku z ostatniemi rekwizycyami w fabrykach. Gotówki na potrzeby miasta wystarczy zaledwie na dwa tygodnie, jakie wyjście z tego położenia znajdzie magistrat, trudno dziś przewidzieć.

Na wniesione przez Stow. właścicieli nieruchomości m. Łodzi podanie do generał-gubernatorstwa w Warszawie w sprawie reformy sądownictwa w Łodzi w myśl żądań i potrzeb miejscowej ludności, t. j. by w sądownictwie wprowadzono język polski, nadeszła odpowiedź, w której szef zarządu przy gubernatorstwie generalnym w Warszawie odpowiada: Po zbadaniu stanu rzeczy zmuszony jestem odmówić wyrażonemu w podaniu życzeniu reorganizacyi sądownictwa w Łodzi.

Pińczów, 8 sierpnia. (Z ruchu umysłowego i oświatowego. — Wieczory sceniczne. — Wydawnictwa szkolne). Spokojny i milczący Pińczów ożywił się w dniach sierpniowych. Zeszłej niedzieli urządziła tutejsza Liga kobiet uroczysty wieczorek w izbie strażackiej. — Słowo wstępne poważnego ziemianina z okolicy, deklamacya i popisy wokalno-muzyczne ku uczczeniu rocznicy zatknięcia znaków zwycięskich w Pińczowszczyźnie, wreszcie zbiorowa deklamacya scen z „Kordyana" przemówiły silnie do serc zgromadzonych. Burzliwe oklaski dla wykonawców rol Kardyana (Lewicki) i Imaginacyi (Starzyńska) były zupełnie zasłużone, a „vox populi" wyznawał, że tak doskonałego przedstawienia w Pińczowie jeszcze nie było.

Na najbliższe święto przygotowaną mamy nową ucztę ludową; pod kierownictwem sędziego pokoju i sekretarza hipotecznego p. Szczypkowskiego odegrają amatorzy „Chłopów arystokratów" Anczycowych na dochód miejscowej straży ogniowej. Na zakończenie zaś kursu nauczycielskiego (20 b. m.) przygotowane zostało siłami uczestników kursu przedstawienie „Warszawianki". Celem materyalnym wieczoru jest zasilenie kasy Związku polskiego nauczycielstwa w Król. Polskiem.

I na polu oświatowem ruch wychodzi już z planów biurowych w życie. Liczba 112 dotychczas szkół, otwartych w powiecie, wzrośnie po feryach do 150. Od chwili, gdy sprawa otwarcia urzędowego gimnazyum uzyskała zgodę na warunki rządu, także w magistracie miejskim zaczęły napływać zgłoszenia nietylko do klasy wstępnej, ale i następnych tak, że już dzisiaj przeszło setka jest młodzieży, oczekującej nauki humanistycznej.

Założenie szkoły średniej znalazło gorących popleczników w komendzie tutejszej: w pułkowniku Dobieckim i sekretarzu Różeckim. — Utrzymywał zaś sprawę stale na porządku spraw pilnych inspektor Ludwik Taras, który w szkolnictwie okupacyjnem zyskał imię wielce zasłużonego. Jego pomysłem są zalecone przez gubernium „Zawiadomienia szkolne", oryginalna kiedyś pamiątka wojenna. Format tego świadectwa mały (ósma część arkusza), tekst jego polski z charakterystycznemi określeniami: Królestwo Polskie — Ziemia Kielecka — Obwód szkolny... Gmina... Miejscowość. Tekst zawiera najistotniejsze wiadomości o postępie ucznia. Świadectwo polskie urzędowe przed okupacyą tutaj było rzeczą ani nie śnioną, ani marzoną. Dbając o rozrywki dla młodzieży szkolnej, zebrał insp. Taras dwadzieścia gier i zabaw, które zobrazował doskonałemi fotografiami i wydał w książce „Gry i zabawy dla młodzieży szkolnej" (Pińczów 1916). — Są to zabawy, które wymagają miejsca mało, a kosztów prawie żadnych. Książeczka jest pomocną nauczycielom ogromnie. Jej pożyteczność uznały zarówno gubernialna rada szkolna w Lublinie, jak i galicyjska Rada szkolna krajowa i zaleciły ją swym szkołom. Miłym to faktem, że książka napisana i wydana w okupacyi, znajdzie rozszerzenie i w Galicyi. mg.

Ze Śląska.

Z Cieszyna. (Wezwanie do mieszkańców. — Brak masła. — Ciekawe rozstrzygnięcie). Na murze budynku gminnego w Cieszynie pojawiło się wezwanie wiceburmistrza p. Neugebauera, w którem, powołując się na rozporządzenie Starostwa, nawołuje mieszkańców Cieszyna do przyspieszenia żniw i młócki, celem jak najszybszego dostarczenia świeżych zapasów mąki ze względu na wielki brak tejże ze zbiorów roku ubiegłego.

Starostwo w Cieszynie zwraca uwagę interesowanych, że w myśl postanowień rozporządzenia ministeryalnego z 14 lipca b. r. podawanie chleba z masłem w restauracyach i gospodach, oraz przedsiębiorstwach zostało zakazane.

W sprawie pobierania wsparć na utrzymanie przyniosło postępowanie apelacyjne p. E. M. z Mnisztwa ciekawe rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego w Wiedniu. — Mianowicie p. E. M. zgłosiła się dnia 10 sierpnia 1914 roku w gminie, jako ubiegająca się o wsparcie na utrzymanie, którego wskutek powołania jej męża do wojska, nie może sama opędzić jedynie z dochodów z realności, składającej się z 12 morgów pola, ponieważ dochody te wystarczają zaledwie na opłacenie odsetek od znacznych długów, ciążących na tej realności. Mąż po ukończeniu własnych robót polnych zarabiał zawsze furmaną, co przynosiło mu 14 K dziennego zarobku. Powiatowa komisya zapomogowa w Cieszynie zapomogi nie przyznała, orzekając, że przy 12 morgach pola utrzymanie życiowe jest zabezpieczone. P. M. wniosła później jeszcze dwa podania do tej komisyi, które jednakże pozostały bez skutku. Przeciwko ostatniemu (trzeciemu) orzeczeniu komisyi wniosła rekurs do trybunału administracyjnego w Wiedniu.

Na rozprawie z dnia 25 maja b. r. trybunał orzeczenie komisyi zniósł z powodu wadliwego postępowania. W uzasadnieniu rozstrzygnięcia powiedziano: Skoro przez dochodzenia, wdrożone na drugie i trzecie zgłoszenie się proszącej, stwierdzono, że zarobek z furmanki tworzył właściwą podstawę dla utrzymania powołanego do wojska i jego familii i że dochód z gospodarstwa wystarczał tylko na opłacenie odsetek od długów, to powiatowa komisya zapomogowa, która w swem pierwszem orzeczeniu, powziętem bez wszelkich dalszych dochodzeń uznała, że przez 12 morg. pola utrzymanie życiowe tej rodziny jest zabezpieczone i w orzeczeniu, przeciwko któremu obecnie odwołano się, również oparła się o to swe dawniejsze orzeczenie, przez to nie uwzględniła w swem rozstrzygnięciu ani w całej rozciągłości, ani odpowiednio rzeczywistego stanu rzeczy, stwierdzonego przez akta.

Kronika wojenna.

Na polu walki na Wołyniu padł — jak się dowiadują pisma warszawskie — najmłodszy syn hr Zygmunta Wielopolskiego, który wstąpił do armii rosyjskiej.

Peronne w płomieniach. Wojenny sprawozdawca „Deutsche Tagesztg" donosi, że od 7 b.m. stoi w płomieniach staryżytne miasto francuskie Peronne. Pożar wzniecony został działami francuskiemi, które gwałtownie ostrzeliwują własne miasto. Kilka dzielnic zostało już doszczętnie zniszczonych. — W mieście znajdują się cenne zabytki, mianowicie dwa drewniane budynki, w których jest mnóstwo gotyckich rzeźb. Ofiarą płomieni padł staroświecki ratusz, w którem znajduje się muzeum, oraz biblioteka. Pociski, padające na ratusz, poszarpały mnóstwo cennych obrazów. Peronne zniknie niebawem z powierzchni ziemi, pozostanie po niem tylko stos gruzów.

Ze świata.

Produkcya radyum w Austryi. „Zeitschrift für angewandte Chemie" donosi, że w ubiegłym 1915 roku w kopalniach Jachimowskich wydobyto 116.6 q rudy uranowej, przeciętnej wartości 5111 koron za metryczny cetnar. Przerobiona w hucie państwowej w Jachimowie ruda dała 10.5 q rozmaitych uranowych substancyj z 1'754 gram. radyum, wartości 1.03 mil. koron. W roku 1914 wyrobiono tylko 0.88 grama, wobec czego produkcya radyum zwiększyła się dwukrotnie.

Jubileusze dwóch akademii w Saksonii. W ostatnich dniach lipca telegramy doniosły o 150-letnim jubileuszu, jaki obchodziła akademia bankowa we Freiburgu. Na uroczystym obchodzie obecnym był król saski i ogłoszono zupełne zrównanie akademii z wyższymi zakładami naukowymi, przyznając i rektorowi akademii bankowej tytuł magnificencyi. Niedawno w tym samem mieście obchodziła swoje 150-lecie i tamtejsza politechnika. — Jestto więc najstarsza szkoła politechniczna nie tylko w Saksonii, ale na całym świecie, to też cieszy się wśród uczącej się młodzieży największą popularnością i gromadzi w swych murach młodzież z rozmaitych krajów.

Pożary w fabrykach francuskich. Według doniesienia pism francuskich, w Meudon warsztaty fabryki amunicyi Feuillette wyleciały w powietrze. Wiele robotnic jest zabitych i ciężko rannych.

Wielka fabryka oliwy Delaunay et Comp. w Fecamp została prawie doszczętnie zniszczona pożarem. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy franków. 500 robotników zostało bez chleba.

Sprytna gospodyni. „Fremdenblatt" przynosi następującą historyę: Niedaleko Wiednia żył bardzo łakomy mydlarz. Niedawno przyszła do jego sklepiku żona robotnika i zażądała zupełnie suchego mydła. Mydlarz twierdził, że mydło jest zupełnie suche, bo leży już trzy lata na strychu. „To dobrze", — odrzekła kobieta, — „macie tu 15 h, bo tyle mydło przed trzema laty kosztowało — a nie mówcie ani słowa, inaczej doniosę o podbijaniu ceny". Rzekła, zabrała mydło i wyszła, pozostawiając osłupiałego mydlarza w sklepie.

Repertoar opery.

W sobotę, dnia 12 b. m.: »Madame Butterfly«; występ p. Heleny Łowczyńskiej i Janiny Gołkowskiej.

Głos „umiarkowania".

Dla znajomości politycznego uświadomienia sfer inteligenckich w Niemczech przybył nowy cenny dokument. W ostatnim zeszycie czasopisma „Deutsche Politik" zabrał głos w sprawie postulatów niemieckich co do pokojowych warunków znakomity ekonomista, tajny radca v. Schmoller. Przyznaje się on do umiarkowanego stanowiska. A oto, jak brzmi ten głos umiarkowania:

Mocarstwa środka, pisze on, ułatwić mogą koalicyi decyzyę zawarcia pokoju, jeśli umiarkowanie dawać będą wyraz swoim żądaniom zwycięskim. Łatwiej to powiedzieć jednak, niż zrobić. Rząd niemiecki, któryby rezygnował z wszelkiego rozszerzenia państwa i z wszelkiej kontrybucyi, samby grób sobie wykopał. Niemiecka opinia publiczna po tak olbrzymich, krwawych ofiarach i po tak wielkich zwycięztwach podniosłaby się przeciw temu, jak jeden mąż.

Wielkie zagadnienie tkwi w tem, gdzie leży punkt graniczny pomiędzy nieodpowiedzialną słabością i zamiłowaniem pokoju, a roztropnością, daleko wybiegającą wzrokiem, nakładającą na nas mimo zwycięztw naszych umiarkowanie i względy na przyszłość. Głosy w Niemczech dzielą się na trzy grupy. Upojenie zwycięztwem, uniesienie patryotyczne i gospodarczy interes domagają się pod wpływem zrozumiałego afektu możliwie dużej nagrody zwycięztwa. Zbyt niemal przezorne i w przyszłość patrzące umiarkowanie natomiast pragnie niemal zachowania „status quo ante". Przeważna liczba ludzi rozumnych, w tem i rząd także, idzie środkiem między obydwiema ostatecznościami. Ja osobiście w pierwszych miesiącach wojny przed wielkiemi naszemi zwycięztwami skłaniałem się do drugiej grupy. Dziś na podstawie sukcesów naszych przyłączam się do grupy ostatniej. Gdy wojska pruskie w 1866 roku stały przed Wiedniem i Frankfurtem, chciał król Wilhelm zabrać niemieckie Czechy północne, oraz stare dziedziny Hohenzollernów Ansbach-Bayreuth. Bismarck potrafił mu wytłómaczyć, że oba te żądania były ze względu na przyszłość chybione. Gdy Prusacy w 1870 roku wkroczyli do Paryża, całe Niemcy domagały się odebrania Alzacyi i Lotaryngii. Ze względu na możliwą z tego powodu nową wojnę w przyszłości był Bismarck temu przeciwny. Generałowie zażądali tego ze strategicznych względów. I dzisiaj mam to przekonanie, że oni mieli słuszność, jakkolwiek wówczas podzielałem zdanie Bismarcka.

Fryderyka Wielkiego nie odstraszyły względy na możliwą drugą czy trzecią wojnę śląską od zabrania Śląska po pierwszej wojnie. Na drodze swojej ku mocarstwowemu stanowisku musiały Prusy zabrać Śląsk, podczas gdy Austrya ze Śląskiem czy bez Śląska wówczas pozostawała takiem samem niemal mocarstwem. Tak samo i dzisiaj muszą Anglia i Rosya, Francya i Włochy poczynić koncesye, które im oczywiście nie przyjdą łatwo, na które wszakże zgodzić się muszą, jako na następstwa fałszywej swojej polityki i nieznajomości środków mocarstwowych i pomocniczych Niemiec i Austro-Węgier... Jednakże i zwycięzcy, by nie wyczerpywać zbytnio swoich ludów, zrezygnować muszą z tego lub owego ze swoich pragnień i życzeń. Nie trzeba żądać naraz zbyt wiele. I mojem zdaniem spokojny charakter narodowy niemiecki osiągnie to bez trudu. Żądań naszych nie przesadzimy... Przy wszystkich kwestyach, gdzie chodzić będzie o kraje czy terytorya, przeciwnicy nasi uświadomić sobie muszą, że to lub inne ustępstwo zniosą łatwiej, aniżeli ogromne kontrybucye, którebyśmy w przeciwnym razie musieli nałożyć. Rosya kontrybucyi takiej wogóle nie zdoła zapłacić, również Włochy i Francyę dotknęłaby ona ciężko. Co do Angli zaś, ta ofiaruje raczej część Kongo belgijskiego, aniżeli zapłaci cokolwiek. Sądzę, że zatrzyma ona nawet Calais pod pokrywką ofiar, jakie poczyniła dla Francyi...

Przeciwnicy nasi obaczą, że prowadzenie w dalszym ciągu wojny gospodarczej za czasu pokoju byłoby krokiem najmylniejszym w świecie. Nie tylko więc zaniechają prób tego rodzaju, lecz owszem, całą swoją wewnętrzną i zewnętrzną politykę będą musieli zoryentować całkiem na nowo. Rosya dojdzie do przeświadczenia, że na jakie jedno lub dwa pokolenia będzie musiała zaniechać podbojów, a poświęcić się wewnętrznym reformom. Na to zaś potrzebuje Niemiec jako rynku zbytu. Włochy zaczynają teraz już przezierać, że bez kapitału naszego i bez handlu z nami do niczego nie dojdą. Francyę nauczy przypuszczalne bankructwo państwowych finansów w Rosyi, jak fałszywie postępowała. Zrozumie ona, że zrujnowała się, idąc na żołd Anglii. Co do Wielkiej Brytanii zaś, ta jest zbyt mądra, by nie obaczyć, że lepiej jest iść z nami niż przeciw nam. Wystarczy tylko, by w drobnej cząstce poniechała swoich planów hegemonii światowej, a może wówczas rozwijać się i kwitnąć w pokoju i zgodzie z Niemcami i Austro-Węgrami. Może nowa generacya angielska, nauczona wojną, pozna wreszcie dostatecznie Europę środkową i dojdzie do zrozumienia, że ziemia dość dużo ma miejsca dla Niemiec, Austro-Węgier i dla Wielkiej Brytanii.

Tak więc brzmi ów głos »umiarkowania« uczonego niemieckiego światowej sławy. Za swojem zielonem biurkiem snuje niemiecki profesor litościwe plany warunków, które Niemcy dyktować będą swoim przeciwnikom. Zdaje się, że do biurka uczonego nie dotarły jeszcze wieści, że wojna światowa nie tylko na lądzie europejskim się toczy, lecz również o panowanie na morzach i o posiadanie kolonij. Dlatego nie zrozumiał on dotychczas, że warunki pokoju nie będą podyktowane przez żadną ze stron walczących, lecz że ułożone będą na zasadzie obopólnych ustępstw. Tylko niemiecki kult dla uczonych sprawia, że poważnie się traktuje jeszcze enuncyacye, które w innych warunkach poczytałoby się za opinie człowieka, który się zajął przedmiotem nieswoim...

Przeciwko uchodźctwu wojennemu.

Wzdymająca się nad wschodnią Galicyą nowa fala inwazyi rosyjskiej wywołuje znowu zjawiska te same, co i poprzednia — przedewszystkiem masowe uchodźtwo z niektórych miejscowości, zagrożonych zbliżeniem się wydarzeń wojennych. Uchodźtwo to w części jest przymusowe, w części dobrowolne. Przeciwko temu ostatniemu w wypadkach, w których nic go nie uzasadnia, prócz bezpodstawnej paniki, występuje we wstępnym artykule p. t. »Rozważcie« — »Kuryer Lwowski«, zwracając się do polskiej ludności z następującemi uwagami:

»Obowiązek nasz społeczny i narodowy tem większy i tem ściślejszego domaga się wypełnienia, iż jesteśmy na kresach ziem polskich. Więc los powierzył nam zaszczytną misyę ich obrony. Misyę tę spełnimy twardem staniem na posterunkach, choćby niewiedzieć jak wielki huragan dziejowy szalał nad naszemi głowami.

Wraz z naszem stąd ustąpieniem, ustąpi także Polska, skurczy się ojczyzna, zmaleje jej stan posiadania.

My, polska tubylcza ludność kraju, tysiącami węzłów osobistych, społecznych i narodowych z nim związana — ziemi tej i naszych siedzib na niej nie opuścimy! Wrósł w nią nasz trud i mozół serdeczny od wieków. Od wieków mieczom polskim broniona i pługiem polskim przeorana, w naszem jest wieczystem posiadaniu.

Niech więc żadna lekkomyślność albo małoduszna płochliwość nie stanie na drodze do jego spełnienia.

Ziemia ta nas wypiastowała i ona nas mogiłą w swem łonie zamknie obok dziadów, pradziadów naszych. Opuścić ziemię tę — to ojczyznę skrzywdzić i siebie; to cząstkę ojczyzny wydać na łup obcości, pozwolić, aby na jej ziemi ornej i życiodajnej rozsiadł się przybysz z daleka i spożywał owoce, przeznaczone dla jej synów.

Los tułaczy żadnych rozkoszy nie obiecuje. Spytajcie tych, co przed dwoma laty uszli z siedzib swoich — ile gorzkich łez wylali, ile nędzy i poniewierki znieść im przyszło, ile upokorzeń i cudzej wzgardy wsiąkło w bezsilne serca i bezbronne ręce, zanim do siebie wrócić było im dane...

Opuszczają i ewentualnie opuszczą kraj ci, którzy to muszą uczynić jako związani koniecznościami ewakuacyjnemi, oraz ci, których z krajem łączy li materyalny interes i jako taki może być przeniesiony na każdy inny teren.

A wszyscy inni — rozważcie, zanim zdecydujecie się na stanowczy krok!«

Z ostatnich walk Legionów.

W „Kuryerze Lwowskim" znajdujemy opis niedawnych walk, w których brały udział Legiony, a o których mówiły komunikaty austryackiej i niemieckiej komendy z dnia 4 b. m., wymieniając udział w nich Legionów polskich przy zwyzwycięskim kontrataku na Rudkę Miryńską. Z opisu tego przytaczamy istotne szczegóły:

W nocy z dnia 2 na 3 sierpnia od godziny 4 rano, cały odcinek 3 brygady objął ogień kilkunastu polowych bateryj nieprzyjacielskich. Okopy pospiesznie budowane nie zdzierżyły armatniej ulewie i około południa części odcinka, zajmowanego przez 2 p. p. karpackiej brygady Legionów, były formalnie zrównane z ziemią, rowy łącznikowe były bądź zasypane zwaliskami, bądź nie do przebycia na skutek wypełnienia rannymi i kontuzyowanymi.

Również połączenia telefoniczne rwały się nieustannie i komunikowanie wzajemne oddziałów, oraz rozkazownictwo odbywać się musiały tylko przez ordynansów. W południe ogień nieprzwyjacielski objął w szerokim promieniu także las za wzgórzem i cały trójkąt dróg, by w ten sposób odciąć radykalnie wszelki dopływ posiłków i ludziach i amunicyi.

Pod osłoną ognia fala nieprzyjacielskiej piechoty rusza w kierunku naszych pozycyj i sąsiadującej z nami na prawo c. i k. brygady; linie nieprzyjacielskie podpełzły już tylko na 600 kroków przed druty, niszczeją jednak jednocześnie od flankującego ognia legionowych bateryj. Atak załamał się na chwilę na przedpolach naszych pozycyj, pozostały masy trupów 1 turkiestańskiego pułku piechoty. Już jednak w niespełna godzinę atak rozpoczął się z niemniejszą siłą; zamiast wybitnego doszczętnie 1 pułku ruszył 2 turkiestański pułk, by rychło w znacznej części podzielić los poprzedników.

Po trupach kolegów, w formalnym szale pędziła naprzód atakująca piechota nieprzyjacielska. Bez względu na grożące od południa niebezpieczeństwo i konieczność utrzymania za wszelką cenę wzgórza 3 naszej brygady, Komenda Legionów posyła w sukurs sąsiedniemu odcinkowi wypróbowany 3 pułk karpackiej brygady.

Około godz. 1 działanie nieprzyjacielskiej artyleryi ustaje, natomiast piechota posuwa się naprzód przy wtórze karabinów maszynowych; na skutek meldunku sąsiedniej c. i k. brygady, że nieprzyjaciel przeszedł druty i zajął Rudkę Miryńską, sytuacya staje się groźniejszą i Komenda zarządza kontratak w celu odebrania utraconej miejscowości. Tymczasem około godziny 3, nadchodzi alarmujący meldunek, że... sąsiedni pułk piechoty, zmożony wielokrotną przewagę, nie był już w stanie utrzymać w swych stanowisk i luką w ten sposób powstałą grozi prawemu skrzydłu 4 pułku Legionów obejście.

Niebawem na tyłach czwartackich pokazują się siły moskiewskie. Był to najgroźniejszy moment w ciągu 12-godzinnej walki, bowiem klucz pozycyi wzgórze »182« zostało jednocześnie od wschodu i południa zaatakowane przez znaczną przewagę.

Komenda Legionów wydaje rozkaz własnej kawaleryi współudziału przy bezwzględnem odbiciu utraconej Rudki, podczas gdy 4 pułk Legionów ma zawinąć prawe swe skrzydło i obsadzić niem południowy stok wzgórza; część sił 6 pułku pod komendą majora G. nagłym kontratakiem ma wstrzymać pochód moskiewski od wschodu.

Jednocześnie artylerya intensywnie przygotowuje teren do kontrataku na prawem własnem skrzydle i odpiera atak nieprzyjacielski na 2 pułk Legionów; precyzyjna działalność bateryi sprawia niebawem, że wzgórze »182« jest poza niebezpieczeństwem i można przystąpić do działań zaczepnych w celu odbicia poprzednich sanowisk.

Wtedy rotmistrz B. na czele czterech szwadronów drugiego pułku ułanów zajmuje Rudkę i tem samem umożliwia pochód spieszącym z kontratakiem siłom sąsiedniej dywizyi armii. Wśród nieustannego ognia obustronnego, łącznikowy oficer niemieckiej armii przy Komendzie Legionów, rotm. hr. M. M. na ochotnika zawozi rozkaz rozpoczęcia ataku, w którym bierze osobiście udział.

Ławą ruszyły oddziały, rozmach i nagłość wypadu zaskoczyły nieprzyjaciela, nie mógł on już sprostać naporowi i w walce wręcz był zmuszony do odwrotu; batalion 2 pułku rychło zajął wysuniętą pasiekę, zaś o godz. 6 Legiony, bataliony bawarskie i części ... c. i k. pułku piechoty zdobyły z powrotem utracone przez ten ostatni okopy i na trwałe usadowiły się w dawnych stanowiskach.

Ponowiony w godzinę atak nieprzyjacielski przeciw wzgórzu »182« łamie się w koncentrycznym ogniu naszych bateryj i po 15-godzinnej ciężkiej walce, z nastaniem zmroku na froncie zapanowuje cisza, którą wojska zużytkowują na wybudowanie pod osłoną nocy zburzonych ogniem stanowisk i czujne wartowanie.

Walki tego dnia przyniosły Legionom kilka karabinów maszynowych, jednego oficera i 271 nierannych jeńców; własne straty: 1 oficer zabity (por. Rudolf Udołowicz), 5 rannych (por. Sawa-Machowicz, porucznik Tyczyński Jan, chor. Dobrzański Mieczysław, chor. Skrzyński Józef, chor. Berling Zygmunt), oraz 57 poległych i 198 rannych legionistów.

Straty te poniosły oddziały 3 brygady i 2 pułku. Siły pierwszej brygady pomyślnym zbiegiem wypadków tego dnia nie były wciągnięte w bezpośrednią walkę i poniosły minimalne straty od zaporowego ognia na własnych stanowiskach.

Poza oficyalną pochwalną wzmianką w obu urzędowych komunikatach, Komenda Legionów otrzymała serdeczne podziękowanie od współwalczącej ... c. i k. dywizyi, oraz komendanta niemieckich sił gen. K...

Nad rzeką Somme.

„Neue Freie Presse" przynosi następujący obrazek nastrojowy z zachodniego frontu bojowego, skreślony przez sprawozdawcę wojennego dra M. Osborna:

(Dozwolone przez niemiecką główną kwaterę).

Pod błyskotliwym błękitem nieba, w gorący dzień sierpniowy rozciąga się w dal piękna kraina Pikardyi. Naokoło wszystko jest w pełnej dojrzałości lata. Łany są obciążone plonami, a z pośród żółtego zboża tryska jakby krew czerwień maków. Łąki ścielą się jak dywany kosztowne o soczystej zieleni. Oko idzie za łagodnemi falami ziemi, ciągnącemi się nieskończonym łańcuchem. W zagłębieniach tulą się wsie do kościołów z dziwacznemi wieżami pośród drzew. Czuć wszędzie żyzność.

Przed nami głębokie wcięcie: dolina rzeki Somme. Przenika nas dreszcz, gdy wymawiamy tę nazwę. A więc to ty, rzeko wyklęta, nad którą trzy narody szarpią sobie ciała? Dlaczego Bóg, władający losami ludzi, nie rozkaże, ażeby cię pochłonęły kredowe pokłady Pikardyi, ażeby nic nie przypominało twojego imienia?

I nie jest to właściwie rzeka, ale raczej nieprzystępny, dochodzący do 500 metrów szerokości pas torfu, bagien i szuwaru, w czasach pokojowych raj dla polujących na kaczki, na zachód odgraniczony kanałem Somme. Tutaj, pod Peronne, ciągnie się wgłębienie od południa ku północy. Trzy punkty wskazują bieg wody. Są to zrównane z ziemią wsie: St. Christ, Brie i Epigny. Nieco dalej na zachód, skręcając ku południowemu zachodowi, biegnie nowy front bojowy, oznaczony miejscowościami Barleux, Belloy i Soyencourt.

Stoimy w trójkę wśród zboża, które nas do połowy zakrywa. To wystarczy. Nieprzyjaciel ma teraz coś lepszego do roboty, niż branie na cel samotnych ludzi. Teraz przychodzi dla niego wielka chwila dnia: godziny popołudniowe, w których ma światło na tyłach. Niedawno powiedział kapitan W.:

— Bóg ustawił źle słońce. Rano, gdy my mamy je na tyłach i posiadamy najlepsze oświetlenie do strzelania, wznoszą się mgły z bagnisk nad rzeką. Po południu, gdy jest jasno, mają Francuzi słońce na tyłach.

Rozpoczyna się też ryk dział. Odzywał się wprawdzie także poprzednio w sposób godny uwagi, teraz jednakże dochodzi do strasznej siły. Z setek gardzieli grzmi tępa melodya — powtarzająca się prawie od dwóch lat.

Tam, po drugiej stronie wznosi się potrzaskana czworoboczna wieża. To folwark Beausejour. Nazwa, która dzisiaj stała się ironią. W tyle, naokoło resztek kościoła ruiny wsi Barleux. Na bok, ku południowi wzgórze ze znakiem trygonometrycznym: 90 — cel nieprzyjaciela.

Ale co się tam dzieje w stronę ku Belloy? Czy to szereg topól i klonów, które wśród oślepiającej pożogi słonecznej wyłaniają się jako szare sylwety? Tak to wygląda. Ale nie. Drzewa nie zmieniają swoich kształtów. A te sylwety mają coraz to inne zarysy, rosną w oczach, poruszają się, wyciągają potworne ramiona coraz wyżej w powietrze. To olbrzymia ściana dymu, która powstała z niezliczonych pocisków, wybuchających obok siebie — to wędrowny mur gazów.

Atak gazowy. Nie — jak wyjaśnia nasz przewodnik, rotmistrz G. — to jakiś atak ognia artyleryi.

Mur posuwa się przez pola. Ilu dzielnych chłopców dusi się w tej masie — ilu udusiło się?

Wieczorem dowiadujemy się, jak to było. Nieprzyjaciel podjął atak dalej ku południowi pod Estrees, a dla zmylenia ostrzeliwał gwałtownie sąsiedni odcinek.

* * *

Wieje lekki wiatr północno-zachodni. Wiatr jest lekki, ale wystarcza, ażeby poruszać rytmicznie koroną drzewa, na które wydostaliśmy się.

Z poza liści wyłania się wspaniały widok. Przed sobą mam słynny klin, który w lipcu nieprzyjaciele wbili w nasz dawny front, w stronę miasta Peronne. Tu nieprzyjaciel posunął się najdalej na wschód. Jest to wzgórze 97 tuż na południe od Biaches, do którego dotarli Francuzi. Zwyczajny pagórek, ale dostatecznie wysoki, ażeby z niego można objąć okiem cały teren pofalowany.

Na tem wzgórzu znajduje się jakby plantacya wykałaczy do zębów: strzaskane drzewa bezlistne, pnie pozbawione nawet kory. Z poza nich widnieją ruiny folwarku Maisonette. Folwark i plantacye wykładaczy należą do nieprzyjaciela. Tuż obok, na wschodniem zboczu znajdują się stanowiska niemieckie.

Naprzeciw zburzonej miejscowości Biaches po lewej stronie rzeki Somme rozpoczynają się ulice starodawnego miasta Peronne, które widnieje przedemną w powodzi światła słonecznego. To miasto, które w roku 1870 było jeszcze twierdzą, ucierpiało wiele, jest dzisiaj niszczone stopniowo przez swoich rodaków. Wszędzie widnieją ślady niszczenia. Dokładnie spostrzegam pęknięcia i szczeliny w murach wieży kościoła św. Jana, widzę także wieżyczkę ratusza, silnie uszkodzoną.

Biedne sławetne miasto Peronne. Los twój jest przypieczętowany. Ale gdyby we Francyi głos rozsądku znalazł posłuch, to miasto owo mogłoby dla Francuzów być ostrzeżeniem.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dr Antoni Schechter

kandydat adwokacki

zginął śmiercią bohaterską dnia 7 sierpnia b. r., przeżywszy lat 30.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 13 sierpnia b. r. o godz. 11½ z domu przedpogrzebowego cmentarza izraelickiego wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Na ten smutny obrzęd zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.